

# Maciej Abrosiewicz

---

## Kulturowy wymiar życia i misji św. Brunona : zabytki i piśmiennictwo

---

Studia Elckie 9, 417-438

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KULTUROWY WYMIAR ŻYCIA I MISJI ŚW. BRUNONA. ZABYTKI I PIŚMIENICTWO

Ukazanie życia Brunona z Kwerfurtu (ok. 974-1009) na tle kulturowego krajobrazu Europy Środkowej jest próbą zrekonstruowania obrazu świata na podstawie zachowanych przekazów, w tym relacji głównie z „Kroniki Thietmara” i mnicha Wiberta oraz materialnych pozostałości – zabytków architektury, sztuki i rękodzieła. Próba spojrzenia na tę część Europy, która była wówczas opanowana przez pogańskie plemiona, została podjęta w dawnych kronikach, interpretowanych znacznie później przez historyków mediewistów.

Odnotowanie księstwa Polan na mapie politycznej Europy przełomu IX i X wieku ma miejsce dopiero wtedy, gdy książę Mieszko postanowił przyjąć chrzest. Nazwy innych plemion zachodniosłowiańskich zostały odnotowane przez niemieckich kronikarzy przy okazji opisów toczonych z nimi wojen; stąd wiemy o istnieniu między innymi Redarów czy Wioletów. Nazwa krainy leżącej jeszcze dalej na wschód od księstwa Polan – Litwy, pojawia się właśnie po raz pierwszy w związku z misją Świętego Brunona w 1009 r.

Kimże był ów Święty Bruno? Wiemy, że urodził się ok. 974 r., a zginął w 1009 r. Był mnichem benedyktyńskim, kapelanem cesarskim, arcybiskupem misyjnym, męczennikiem i świętym Kościoła katolickiego. Pochodził z arystokratycznego niemieckiego rodu saskich grafów z Kwerfurtu (niem. Querfurt). Po ukończeniu szkoły przy magdeburskiej katedrze w 995 r. nadano mu tytuł kanonika. Przebywał na dworze cesarza Ottona II, a następnie na dworze cesarza Ottona III<sup>1</sup> pełnił funkcję kapelana i pozostawał w zażyłej przyjaźni z cesa-

---

Maciej Abrosiewicz; dr historii; konserwator zabytków architektury, regionoznawca; adres do korespondencji: amber7@skrzynka.pl

<sup>1</sup> Otton III (980-1002) – czwarty z kolei władca z dynastii saksońskiej Ludolfingów. Jeszcze za życia ojca został wybrany na króla Niemiec w 983 r. Po śmierci swojego ojca, cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Ottona II został koronowany na cesarza 21 maja 996 r. Jego matką była bizantyjska księżniczka Teofano (956-991) sprawowała władzę jako regentka do swojej śmierci. Otton III dążył do ustanowienia w Rzymie swojej cesarskiej stolicy. Po śmierci kuzyna, Grzegorza V (972-999), zapewnił wybór na tron papieski współpracownika, a wcześniej nauczyciela, Gerberta z Aurillac, który znany jest jako papież Sylwester II (945-1003), uznawanego za najwybitniejszego naukowca X w. W polskiej historiografii Otton III jest wspomniany przy okazji pielgrzymki do grobu świętego Wojciecha, w roku 1000, wydarzenie to nazywane jest też Zjazdem Gnieźnieńskim. W czasie spotkania z Bolesławem Chrobrym na-

rzem. W 998 r. wstąpił do zakonu benedyktynów w klasztorze na Awentynie. Wraz ze ślubami zakonnymi zapewne wówczas otrzymał imię zakonne – Bonifacy. Od 1001 r. przebywał w eremach klasztoru Pereum koło Rawenny, we wspólnocie, którą kierował św. Romuald, patron Zakonu Kamedułów. W 1001 r. grupa misjonarzy z Pereum udała się do Polski. Miał do nich dołączyć Brunon po uzyskaniu pozwolenia na działalność misyjną. Brunon otrzymał pozwolenie na wyświęcenie od papieża Sylwestra II oraz zezwolenie dla misji zakonników z Pereum. Otrzymał również palliusz arcybiskupi zanim został biskupem. Zimą 1002 r. udał się na dwór cesarza Henryka II, lecz musiał czekać dwa lata na święcenia uzyskane z rąk arcybiskupa Magdeburga. Celem jego działalności misyjnej miały być Węgry i ziemie Pieczyngów. Brunon wysłał także wyświęconego przez siebie biskupa do Szwecji. Po śmierci jego współbraci z klasztoru w Pereum (znanych jako Pięciu Braci Męczenników), którzy zostali zamordowani w czasie napadu rabunkowego w 1003 r., udał się do księstwa Polan. Napisał dwa dzieła hagiograficzne *Żywot św. Wojciecha* i *Żywot Pięciu Braci Męczenników*. Są to pierwszorzędne źródła do dziejów wczesnośredniowiecznej Polski i Europy Środkowej. Napisał również *List do Henryka II*, stanowiący próbę mediacji między nim a Chrobrym. List jest jednym z pierwszych dzieł napisanych bez wątpliwości na terenie Polski. Wobec przedłużającej się wojny między obydwoma władcami podążył na misję do Prusów lub raczej Jaćwingów, na pogranicze Litwy i Rusi. Poniósł śmierć męczeńską wraz z 18 misjonarzami 14 lutego lub 9 marca 1009 r.

Tyle mówi lapidarny zapis. Jednak obraz jego życia i działalności byłby niepełny, gdyby nie pokazać przestrzeni kulturowej, w jakiej poruszał się 1000 lat temu bp Brunon. Pokazanie ówczesnego świata dzięki odkryciom archeologicznym przedmiotów używanych na przełomie X i XI wieku, ale również zachowanych fundamentów dawnych budowli i innych obiektów o własnych formach krajobrazowych, do których zalicza się na przykład grodziska i kurhany, to rodzaj odległej podróży w czasie. Taka podróż jest pokusą dla puszczenia wodzy fantazji. Naszą wyobraźnię o tamtych czasach kształtowała literatura. Żywot Świętego Brunona stał się kanwą współcześnie napisanej powieści – trylogii historycznej dla młodzieży pod wspólnym tytułem: „Jest tu chłopiec” Anny Lisowskiej-Niepokólczyckiej. Również m. in. książka taka jak „Dzikowy

---

kłaniał go do idei cesarstwa uniwersalistycznego. Wtedy też utworzono kościelną metropolię w Gnieźnie z biskupstwami w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu. Bolesław Chrobry został również uznany przyjacielem Cesarstwa Rzymskiego na znak uznania go za władcę, cesarz wyróżnił go, dając mu kopię włóczni świętego Maurycego. Otton III nie pozostawił potomków. Historycy twierdzą, że Otton III stronił od kobiet. Tron po nim objął jego kuzyn Henryk II Święty. *Otton III*, „Encyklopedia PWN”, Warszawa 1995; *Trakt Cesarski Ilawa–Gniezno–Magdeburg*, red. W. Dzieduszycki, M. Przybyła, „Biblioteka Fontes Archaeologici Posnanienses”, 11(2002); J. N. D. Kelly, *Encyklopedia papieży*, Warszawa 1997.

skarbu” pióra Karola Bunscha<sup>2</sup> mówiąca o tworzeniu państwa przez Mieszka I, gdzie fundamentem dla państwowości staje się nowa religia – chrześcijaństwo, mająca zastąpić dotychczasowe wierzenia, wpłynęła na nasze wyobrażenia o początkach Państwa Polskiego. Znakomitą panoramę dziejów dawnej Polski nakreślił też Paweł Jasienica w swojej „Polsce Piastów”<sup>3</sup>.

Biskup Wojciech, w którego ślady poszedł Święty Bruno, stał się znany wkrótce po swojej męczeńskiej śmierci. Jego imię zostało utrwalone w licznych tekstach. Wiele świątyń zyskało jego wezwanie. Naszą współczesną wyobraźnię pobudza znakomity „dokument” z epoki: odlane z brązu drzwi gnieźnieńskie datowane na ok. 1180 r. Pokazany jest na nich bezprecedensowy hagiograficzny cykl obrazujący życie i męczeństwo św. Wojciecha. Przedstawienie przebiega równocześnie w dwóch planach. Pierwszy – to życie i ofiara św. Wojciecha; ujęte w tok obrazowej narracji, kierowanej zgodnie z zasadami sztuki średniowiecznej – korelacją życia świętego i Chrystusa. Plan drugi – to filozoficzny komentarz tych dziejów, wypowiedziany językiem symboli i alegorii, głównie astrologicznych i mitologicznych, angażujący ogromny obszar wiedzy, ujawniający niecodzienny poziom intelektualny fundatora i twórcy, ale i odbiorcy.

Należy jednak pamiętać, że autor (lub ewentualnie autorzy) stworzył cykl zgodny z zasadami hagiografii i etyki chrześcijańskiej w konfrontacji z aktualnymi dla niego wyobrażeniami, obejmującymi często realia współczesnego życia społecznego i politycznego. Kompozycja cyklu narracyjnego rozwija się w kilku etapach. Sceny po lewej stronie: dzieciństwo, lata nauki, działalność i cuda – stanowią wstępny etap głównej historii zajmującej prawą stronę drzwi, poświęconej misyjnej wyprawie świętego do Prus.

Tworzący w końcu XII w. rzeźbiarz nie miał podstaw do osadzenia tych wydarzeń w realnym otoczeniu: sceny wyprawy pruskiej pozbawione są jakichkolwiek elementów, które pozwalają osadzić je w określonej przestrzeni. Świat pogański jest światem nieokreśloności<sup>4</sup>. W przypadku Brunona jesteśmy w podobnym kłopotcie. Święty Wojciech zyskał uznanie w oczach władz kościelnych i świeckich. Jego relikwie stały się łupem wojennym. Toczył się o nie spór pomiędzy Polakami i Czechami. Bruno nie zyskał takiego uznania. Dlaczego tak się stało? Złożyło się na to szereg czynników, z których można wymienić: konflikt pomiędzy księciem Bolesławem, cesarzem Henrykiem II. Upadek państwa Polan, brak wsparcia ze strony następców Ottona III dla uniwersalistycznej koncepcji Europy, będącej przeciwieństwem szerzenia chrześcijaństwa po uprzednim pokonaniu pogan.

<sup>2</sup> Karol Bunsch, 1898-1987, pisarz powieści historycznych z czasów piastowskich. „Dziwowy skarbu” był pisany w czasie II wojny światowej i ukazał się drukiem w 1945 roku.

<sup>3</sup> P. Jasienica, *Polska Piastów*, Warszawa 1996.

<sup>4</sup> J. Kęłowski, *Dzieje sztuki polskiej – panorama zjawisk od zarania do współczesności*, Warszawa 1987, s. 34-35

Budowanie obrazu minionej kultury, codziennego życia dawnych społeczności, ich wierzeń, opiera się przeważnie na skromnych archeologicznych znaleziskach. Tym bardziej, że dzieli nas dystans 1000 lat. Pradzieje to czas, jaki upłynął do chwili pierwszych pisanych wzmianek; od momentu opisanego wydarzenia zaczyna się już historia. Początki Państwa Polskiego zaczęli spisywać współcześni od połowy X w. Szczęśliwie dla nas, pokazanie wymiaru misji i życia Brunona z Kwerfurtu jest nieco łatwiejsze, bowiem zachowały się kroniki, a także teksty spisane przez niego samego.

Szkoda, że postać biskupa Brunona nie była doceniana w polskiej historiografii. We wspomnianej „Polsce Piastów” Jasienica, kreśląc czasem chyba nieco na wyrost wspaniałe początki polskiej państwowości, niewiele poświęcił miejsca Brunonowi: „Podczas tej wojny [wojny pomiędzy Bolesławem Chrobrym, a cesarzem Henrykiem II, zaliczonym przez Kościół w poczet świętych; przyp. autora], ale w kilka lat po jej rozpoczęciu, w dziejach Polski wystąpił jeszcze jeden święty. Był nim Bruno z rodu grafów na Kwerfurcie, Niemiec rodowity, kolega szkolny Thietmara. Podobnie jak święty Wojciech ruszył Bruno, wspomagany przez Bolesława, na misję wśród Prusów i również zginął, zabity wraz z towarzyszami w okolicach dzisiejszego Giżycka. Bawiąc w Polsce, napisał list do Henryka II”<sup>5</sup>.

Brunon został patronem zaledwie kilku świątyń<sup>6</sup>. Nieco więcej uwagi poświęcono mu przy okazji 900 rocznicy jego śmierci za sprawą Niemców, którzy wykorzystali jego osobę do celów politycznych na wzbierającej fali nacjonalizmu, która znalazła swoje częściowe ujście w pierwszej wojnie światowej. Świętego Brunona, pomimo przewagi protestantów w niemieckich Prusach Wschodnich, upamiętniono okazałym żelaznym krzyżem ustawionym w publi-

---

<sup>5</sup> P. Jasienica, *Polska Piastów*, Warszawa 1996, s. 56. Treść listu została zacytowana z książki Gieysztor w dalszej części artykułu.

<sup>6</sup> Kościoły w Łomży, Bartoszczykach; protestancki kościół w Giżycku zyskał miano St. Bruno, a na fasadzie namalowano sylwetkę świętego w towarzystwie Krzyżaka i żołnierza Wermachtu, ten przykład wykorzystania postaci Świętego lapidarnie opisał w swoim wierszu Wojciech Marek Darski „Jagnięta i wilki”:

Kiedy głosił słowo Boże schwytali go  
i za to że tak kochał Chrystusa  
odcięli głowy zarówno jemu  
jak jagnię łagodnemu  
jak i jego osiemnastu towarzyszom.  
Zwięźle biskup Thiethmar podsumował  
śmierć świętego Brunona z rąk Galindów.  
Podobno stało się to mroźną zimą 1009 roku.  
Krew wsiąkała w śnieg. Długo  
nie powracano nad Niegocinem  
do różnic światopoglądowych.

W. M. Darski, *Pocztówki z Mazur*, Giżycko–Warszawa 2005. Przypisywanie Galindom, jednemu z pruskich plemion, zabójstwa Brunona należy traktować jako *licentia poetica*.

zu Giżycka. Miejsce lokalizacji krzyża nie było przypadkowe. Krzyż ustawiono na przesmyku pomiędzy jeziorami mazurskimi (Jezioro Niegocin i Jezioro Tajty), który traktowano jako przejście pomiędzy ziemią Prusów i Jaćwingów. Ten przesmyk miał znaczenie strategiczne dla Krzyżaków, który zbudowali tutaj zamek, w XIX w. Prusacy wzniesli twierdzę Boyen.

Życie Brunona zakończone męczeńską śmiercią można oceniać z perspektywy religijnej, można go nie oceniać, a traktować jako wzór oddania się Bogu, złożenia ofiary ze swojej osoby, ale niezależnie od tego, warto zagłębić się w świat sprzed tysiąca lat. Wiedza historyczna może pomóc nieco lepiej zrozumieć, jak to powszechnie teraz się wydaje mroczny, okrutny świat, w którym przyszło żyć Brunonowi z Kwerfurtu; pokazać, jak zastępowano dawne pogańskie wierzenia religią chrześcijańską, proces powstawania w tej części Europy dzieł architektury, sztuki zdobniczej, ale też piśmiennictwa.

Próba nakreślenia pełnego obrazu na podstawie dostępnych materiałów musi mieć jednak pewien margines domysłów i nieuchronnych błędów. Jednak każdy rok przynosi nowe odkrycia. Może pozwolą one rozstrzygnąć, choćby to, gdzie doszło do męczeńskiej śmierci Świętego.

Obszar związany z działalnością biskupa Brunona określany jako pogranicze Jaćwieży i Rusi jest przecież niezwykle szeroki. Swoim zasięgiem obejmuje teren na zachodzie sięgający Wielkich Jezior Mazurskich, a na wschodzie przekraczający rzekę Niemen. Wiązanie Brunona jedynie z miejscem jego męczeńskiej śmierci zamknęłoby nasz ogląd do ziem zamieszkiwanych przez Jaćwiegów. Analizy historyczne wskazują, że Jaćwież leżała między Niemnem, Świsłoczą i Narwią<sup>7</sup>.

Chrześcijańska Europa usłyszała po raz pierwszy o Litwie w 1009 r., właśnie przy okazji opisu misji św. Brunona. Źródła podają dwa miejsca śmierci. Historiografia niemiecka optuje za Lötzen (Giżycko), a litewska mówi o rzece Jatra (Aitra) dopływie Mołczady koło Nowogródka<sup>8</sup>. Należy pamiętać, że nazwa krainy Litwa pojawia się po raz pierwszy przy okazji relacji z misji Świętego Brunona w 1009 r., zakończonej jego śmiercią, stąd dla Litwinów zabytki piśmiennictwa związane z biskupem Brunonem są bardzo ważne. Zapisy autorstwa Thietmara, Piotra Damianiego i Ademara z Chabannes były poddane różnym interpretacjom w ciągu wieków. Pomimo szeregu zapisów, które zachowały się w mniej lub bardziej przetworzonej formie, badaczom udało się wyodrębnić źródła zawierające przekaz o Świętym Brunonie, które podzielono na dwie grupy – relację Wiberta i Thietmara. Relacja Wiberta opiera się na opowieści towarzysza Brunona w czasie jego misji – brata (mnicha) Wiberta. Zapis tej opowieści pochodzi z ok. 1020 r. oraz z rozbudowanej adaptacji

<sup>7</sup> Nazwa tego plemienia pochodzi najprawdopodobniej od *jetis* – włócznia. S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, Warszawa 2001, s. 67.

<sup>8</sup> M. Pileckas, *Lituviu etnogenezes kreive*, „Geografijos Metraštis“, 35(2002), nr 1-2, s. 229.

przypisywanej Piortowi Damiani<sup>9</sup> – „Żywot Świętego Romualda” z ok. 1040 r. opisującej życie i męczeństwo św. Brunona. Przetrzywały one do chwili obecnej. Zapis saksońskiego duchownego Thietmara został zamieszczony w „Liber gestorum Brunonis”, „Gesta Archiepiscoporum Magdeburgensium”, „Annales Quedlingburgenses”, „Thietmari Merseburgensis Chronicon”<sup>10</sup>.

Litewski badacz Tomas Baranauskas ułożył chronologicznie zapis losów św. Brunona zanim pojawił się druk, spinając to klamrą od roku 1009 do 1400. Według Baranauskasa chronologia zapisów o Brunonie układa się następująco:

1. Pierwszy zapis z 1009 r. *Annales Quedlinburgenses*; jest tutaj wzmianka o Litwie w związku z misją Brunona w krainie graniczącej pomiędzy Rusią a Litwą: [...] *Sanctus Bruno, qui cognominatur Bonifacius, archiepiscopus et monachus, 11. suae conversionis anno in confinio Rusciae et Lituae a paganis capite plexus, cum suis 18, 7. Id. Martii petiit coelos. Obiit Wigbertus Merseburgensis episcopus, cui successit Thiatmarus [...]*<sup>11</sup>.

2. Zapis z 1014 r. mówiący o misji Brunona ujęty w kronice Thietmara z Mersburga: „*In duodecimo conversionis ac inclitae conversationis suae anno ad Pruciam pergens, steriles hos agros semine divino studuit fecundare; sed spinis pululantibus horrida non potuit facile molliri. Tunc in confinio predictae regionis et Rusciae cum predicaret, primo ab incolis prohibetur et plus euangelizans capitur deindeque amore Christi, qui aeclesiae caput est, XVI. Kal. Martii mitis ut agnus decollatur cum sociis suimet XVIII. Corpora tot martirium insepulta iacuerunt, quoad Bolizlavus id comperiens eadem mercatur ac domui suae futurum acquisivit solatium. Facta sunt autem haec in tempore serenissimi regis Heinrici, quem Deus omnipotens triumpho tanti presulis honorificavit et, ut multum spero, salvavit. Pater autem predicti antistitis longe post infirmatus et, ut ipse mihi narravit, precepto filii monachicum suscepit habitum et XIII. Kal. Novembr. in pace quievit*”<sup>12</sup>.

3. Trzeci w kolejności zapis z ok. 1020 r.; pochodzący z rękopisów monachijskich, z klasztoru w Tegernsee, napisany pod koniec XI w. na podstawie relacji o śmierci Brunona, której autor Wibert (Wipertusa) podaje się za jednego z pozostałych przy życiu towarzyszy misjonarza (*HYSTORIA DE PRAEDICATIONE EPISCOPI BRUNONIS CUM SUIIS CAPELLANIS IN PRUSCIA, ET MARTIRIO EORUM*): „*Cognoscat deo dilectus populus universus, quod ego Wipertus dei servorum servus, causa remissionis meorum pecca-*

<sup>9</sup> O. Łatyszczonek, *Pierwsze wzmianki o „Białej Rusi” i „Białych Rusinach”*, Białystok 2000, s. 20.

<sup>10</sup> T. Baranauskas, *Lietuvos valstybės ištakos*, Vilnius 2000 [angielskie streszczenie].

<sup>11</sup> *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores (reprinted)*, t. 3, Lipsiae 1925, s. 80; przygotowany też przez litewskiego badacza Tomas Baranauskas w „High Middle Ages”, 1(1009-1183).

<sup>12</sup> Thietmar von Merseburg, *Chronik = Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, neu übertragen und erläutert von W. Trillmich, Berlin 1962, s. 344.

*torum et domini mei sanctissimi et martiris Christi Brunonis episcopi iussione, mea omnia quae habui contempsi mobilia et immobilia, et illum secutus fui in paganorum provincia, quae nuncupatur Pruscia. Ille etiam pontifex et martir Christi Brunus dimisso episcopatu una cum grege sibi credito cum suis capellanis ambulavit Prusciam ad convertenda[s] paganorum gentes in christianitate sanctissima! Quorum nomina haec sunt: in primis dominus meus Brunus episcopus et martir Christi sanctissimus; nomina capellanorum qui cum eo ad martirium venerunt haec sunt: Tiemicus, Aicus, Hezichus, Apichus, novissime ego Wibertus. Quid plura? Quando patriam intravimus statim ante regem ducti fuimus. Episcopus vero cum suis capellanis praeparatis celebravit missam, praedicando evangelica atque apostolorum dicta. Quae omnia ut rex, Nethimer nomine, audivit, dixit: Nos deos habemus in quibus adoramus et confidimus. Verbis autem tuis obedire nolumus. Episcopus hoc audiens, illius regis adportare iussit simulacra, et illo praesente in igne[m] proiecit cum virtute maxima. Ignis vero accepit et devoravit illa denique simulacra. Rex autem turbatus dixit indignatione maxima: Accipite episcopum citissime et in ignem coram me proicite. Si illum ignis comburit et devorat, cognoscite quia illius est praedicatio vanissima; denique si est aliter, in illum deum credamus velociter. Tunc iussit rex ignem accendi validissimum, et in illum proici episcopum. Episcopus autem indutus vestimento episcopali suam sedem in igne[m] fecit portare, et in igne supra eandem tam diu sedit, quousque a capellanis septem psalmi fuerunt decantati. Rex vero hoc videns factum mirabile cum trecentis viris credidit deo velociter, et accepit baptismum penitentiae. Dux postea illius terrae ad episcopum equitavit, virtute repletus diabolica, et illum episcopum cum capellanis fecit martizare absque ulla quaerimonia. Episcopi caput iussit abscidi, et capellanos omnes iussit suspendi, et meos oculos eruere fecit. Postea vero operante Christo visa sunt ibi signa sine numero et prodigia; nunc vero supra illorum corpora constructa sunt monasteria. Ex illo tempore pro deo peregrinando circuivi plurimas provincias, invocans sanctos sanctasque in christianorum auxilia. Quid multum dicam? omnium christianorum in karitate dei deosco auxilium, quod meae vitae fiat patrocinium vestrorum peccatorum et aeternum remedium”<sup>13</sup>.*

<sup>13</sup> *Monumenta Poloniae Historica. Pomniki Dziejowe Polski*, red. A. Bielowski, t. 1. Lwów 1864, s. 229-230; Tekst Wiberta o śmierci św. Brunona, w przekładzie Andrzeja Obrębskiego (*HISTORIA O GŁOSZENIU EWANGELII PRZEZ BISKUPA BRUNONA WRAZ ZE SWOIMI KAPELANAMI W PRUSACH I ICH MĘCZENSTWIE*):

„Niech będzie wiadome całemu ludowi umiłowanemu przez Boga, że ja, Wibert, sługa sług bożych, dla odpuszczenia moich grzechów i z rozkazu biskupa Brunona, najczcigodniejszego pana mego i męczennika Chrystusowego, wzgardziwszy wszystkimi dobrami ruchomymi i nieruchomymi podążyłem za nim do kraju pogańskiego, który zwany jest Prusami.

Ów zaś Bruno, kapłan i męczennik Chrystusowy zrzekłszy się biskupstwa, by nawracać na najświętszą wiarę chrześcijańską pogan, przemierzał Prusy z grupą sobie powierzoną, ze swymi kapelanami. Takie mieli imiona: przede wszystkim Bruno, pan mój biskup i męczennik Chrystusowy najczcigodniejszy. Imiona kapelanów, którzy dostąpili z nim męczeństwa brzmią



4. Zapis z ok. 1040 r. pochodzący od Piotra Damianiego, a mówiący o Żywocie Świętego Romualda. Zapisu ten jest interpretowany jako rozbudowana literacko relacja Wiberta: „*Quorum tamen omnium vitam beati Bonifatii conversatio longius transcendebat. Hic denique regis fuerat cosanguineus et ita carus, ut rex illum non alio vocaret nomine nisi anima mea. Erat autem ad prime liberalium artium doctrinis instructus, maximeque in modulationis musicae studiis approbatus. Hic itaque cum in capella regia moraretur, videns ecclesiam antiqui martiris Bonifatii, mox exemplo sui aequivoci ad martirii desiderium provocatus, ait: Et ego Bonifatius vocor; cur ergo etiam ipse Christi martir esse non debeo? Deinde quoque iam monachus factus, tanta se abstinentiae frugalitate constrinxit, ut saepe dominicis diebus et quinta tantum feria per ebdomadam manducaret. Nonnumquam vero si urticarum vel etiam veprium cerneret densitatem, illuc se proiciens volutabat. Ex quo cum quidam frater aliquando eum corripere, dicens: Ypocrita, quare hoc ad captandos popularis aurae rumores coram omnibus facis? nihil aliud respondit: Tui sint confessores, mei sint martires. Cum vero post diuturnam heremiticae conversationis vitam ad praedicandum iam ire disponderet, Romam primitus pergere studuit, et ab apostolica sede cosecrationem archiepiscopatus accepit. Retulit michi quidam senex monachus, qui eum illuc comitatus de Ravennae finibus fuerat, quia in toto illo itinere vir venerabilis cum omnibus quidem qui eum sequebantur pedester ibat, set ipse iugiter psallens, et ceteros longe praecedens, nudis semper pedibus incedebat. Pro labore quidem itineris cotidie comedebat, set per singulos dies de medio pane et aqua vivens, in diebus festis, ignoto videlicet*

---

następująco: Tiemicus, Aicus, Hezichus, Apichus i na końcu ja, Wibert. Cóż nadto? Kiedy wkroczyliśmy do ojczyzny, natychmiast zostaliśmy zaprowadzeni przed króla.

Biskup wraz ze swymi kapelanami odprawiał mszę św., głosząc słowa ewangelii i apostołów. Król noszący imię Nethimer usłyszawszy je powiedział: mamy bogów, w których z czcią wierzymy. Temu, co mówicie, podporządkować się nie chcemy. Biskup, słysząc to rozkazał, by mu przyniesiono posągi królewskich bożków i w obecności owego króla wrzucił je wielce odważnie do ognia. Ogień objął i strawił wkrótce owe pogańskie bałwany.

Wzburzony król rzekł bardzo gniewnie: weźcie i w mojej obecności wrzucicie biskupa do ognia bez najmniejszej zwłoki. Jeżeli ogień spali go i zniszczy całkowicie, to bądźcie przekonani, że to co głosi jest z gruntu zwodnicze. Jeśli jest mianowicie odwrotnie, jak najrychlej dajmy świadectwo wiary w tego Boga. Następnie król polecił rozpalić ogromne ognisko i wrzucić do niego biskupa. Biskup tymczasem ubrany w szaty pontyfikalne umieścił swój tron wśród płomieni. Siedział na nim tak długo dopóki jego kapelani nie odśpiewali siedmiu psalmów. Król widząc ten cud uwierzył niezwłocznie w Boga wraz z trzystoma ludźmi i ochrzcił się. Następnie opanowany przez szatana książe tej krainy przybył konno do biskupa i bez jakiegokolwiek żalu zamęczył na śmierć biskupa i jego kapelanów. Rozkazał by obcięto biskupowi głowę, kapelanów powieszono, a mnie osłepiono.

Potem za sprawą Chrystusa widziano tam niezliczone znaki i cuda. Obecnie zaś nad ich ciałami zbudowano klasztor. Od tamtego czasu za względu na Boga obszedłem jako podróżny liczne krainy wzywając świętych i święte na pomoc chrześcijanom. Cóż więcej powiedzieć? Z miłości do wszystkich chrześcijan błagam o boże wspomnienie. Niech ono stanowi osłonę dla mego życia przed waszymi grzechami i będzie lekarstwem na wieczność”. Zob. <http://www.kki.pl/pioinf/przemysl/dzieje/bruno/wibert.html>.

*omni liquamine, cotidiano victui poma quaelibet vel herbarum radices addebat. Postquam autem consecratus est, cotidie observabat et monasticum pariter et canonicum in celebrandis horarum offitiis ordinem. Cum vero iam ultramontanos peteret fines, equo quidem vehebatur, set venerabilis pontifex, sicut dicitur, nudis cruribus semper et plantis adeo intolerabilem frigidissimae regionis tolerabat algorem, ut volens descendere vix pedem ab subhaerente ferro disiungeret, nisi aqua prius calida subveniret. Ad gentiles autem postremo perveniens, cum tanta coepit fervidi pectoris constantia praedicare, ut iam nullus ambigeret, quia vir sanctus martirium flagitaret. Illi vero timentes, ne, sicut post martirium beati Adelberti, coruscantibus miraculorum signis, Sclavonicae gentis plerique conversi sunt, ipsis quoque similiter eveniret; longo tempore a beato viro manus artificiosa malitia reprimunt, et cupidissimo mori, nolentes eum occidere, crudeliter parcunt. Cumque ad regem Russorum vir venerabilis pervenisset, et constanti animo praedicationi vehementer insisteret, videns eum rex squalidis vestimentis indutum, nudis pedibus incedentem, opinatus est, quia vir sanctus talia non religionis causa proferret, set idcirco potius ut pecunias congregaret. Promisit ergo sibi, quia, si ab huiusmodi vanitate recederet, ipse paupertatem eius largissima divitiarum liberalitate ditaret. Bonifatius itaque mox ad hospitium sine mora revertitur, pretiosissimis pontificalibus ornamentis decenter induitur, et sic ad regis palatium denuo praesentatur. Rex autem videns eum tam decoris vestibus adornatum, ait: Nunc scimus, quia te ad vanam doctrinam non paupertatis inopia, sed veritatis impulit ignorantia. Verumtamen si vis vera credi quae asseris, erigantur duae excelsae lignorum catastae, brevissimo a se interstitio separatae; et igne subposito cum vaporatae fuerint, ita ut utriusque struis unus ignis esse videatur, tu transi per medium. Quod si laesus ex aliqua parte fueris, ipsis te penitus consumendum ignibus tradimus. Sin autem, quod credi non potest, sanus evaseris, omnes nos Deo tuo absque ulla difficultate credemus. Cumcuc hoc foedus non solum Bonifatio set et cunctis qui aderant gentilibus placuisset, Bonifatius ita vestitus velut missarum sollempnia celebraturus, prius cum sanctificata aqua et incenso thure undique perlustrans ignem, deinde stridentes flammaram globos ingressus, ita exivit illaesus, ut nec minimus capitis eius capillus videretur exustus. Tunc rex et ceteri, qui huic spectaculo interfuerant, catervatim se ad pedes beati viri proiciunt, indulgentiam lacrimabiliter petunt, baptizari se instantissima supplicatione deposcunt. Coepit itaque tanta gentium multitudo ad baptismum confluere, ut vir sanctus ad spatiosum quendam lacum pergeret et in ipsa aquarum habundantia populum baptizaret. Decrevit autem rex, ut regnum reliquens filio, ipse, quamdiu viveret, se a Bonifatio nullatenus separaret. Frater autem regis cum ipso pariter habitans, dum nollet credere, absente Bonifatio ab ipso rege peremptus est. Alius vero frater, qui iam a regis erat cohabitatione divisus, mox ut ad eum vir venerabilis venit, audire eius verba noluit; set de conversione fratris nimia adversus eum ira succensus, continuo comprehendit; deinde timens, ne, si vivum teneret, rex eum de manibus eius eriperet, in sua praesentia circumstante non parva*

*hominum multitudine, decollari praecepit. Statim vero et ipse caecatus est, et tantus eum cum omnibus qui adstabant stupor oppressit, ut nec loqui nec sentire nec aliquod humanitatis officium agere aliquatenus potuissent, set cuncti velut lapides rigidi et immobiles permanerent. Rex autem hoc audiens, nimio dolore percussus, omnino deliberat non solum fratrem occidere, set et cunctos, qui sibi tanti reatus fautores extiterant, gladiis trucidare. Set cum illic protinus advenisset, et corpore martiris adhuc in medio posito, fratrem simul cum reliquis hominibus sine sensu et motu stupefactos adstare conspiceret, hoc sibi cum suis omnibus placuit, ut prius pro eis oratio fieret, si forsitan illis divina misericordia sensum, quem amiserant, reformaret; deinde si acquiescerent credere, indulto crimine viverent; sin autem, omnes ultoribus gladiis interirent. Cum igitur et ab ipso rege et a ceteris christianis diutius fuisset oratum, non solum prior sensus stupefactis hominibus redditur, set insuper consilium quoque flagitandae verae salutis augetur. Nam continuo poenitentiam sui criminis flebiliter expetunt, baptismi sacramenta cum magna alacritate suscipiunt; super corpus quoque beatissimi martiris ecclesiam construunt. Verumtamen ego, si de hoc mirabili viro cuncta, que dici veraciter possunt, virtum dona referre temptarem, deficeret forsitan lingua, non deficiente materia. Dum igitur Bonifatii virtus proprio indigeat stilo, idcirco tamen illum cum aliis Romualdi discipulis summotenus hic memorare curamus, ut ex eorum laude, quam magnus vir gloriosus magister eorum fuerit, demonstramus; quatinus dum celsitudo clientium auri- bus fidelium insonant, quam excelsus doctor eorum fuerit, ex scola quam tenuit innotescat<sup>14</sup>.*

---

<sup>14</sup> *Monumenta Poloniae Historica. Pomniki Dziejowe Polski*, red. A. Bielowski, t. 1, Lwów, 1864, s. 327-329; Fragment żywotu św. Romualda wg. Piotra Damianiego w przekładzie Andrzeja Obrębskiego: „Poza bytowanie tych wszystkich znacznie dalej wykraczał sposób życia błogosławionego Bonifacego. Był on bądź co bądź krewnym króla i to tak drogim, że król nie zwracał się do niego inaczej jak „duszo moja”. Był bardzo wykształcony w zakresie sztuk wyzwoionych, a w szczególności był uznanym śpiewakiem. On to, gdy był w kaplicy królewskiej, widząc kościół poświęcony starożytnemu męczennikowi Bonifacemu, zaraz przykładem swego imiennika powołany do pragnienia pozostania męczennikiem, powiada: *I ja nazywam się Bonifacy; Dlaczego również nie powinienem być męczennikiem za Chrystusa*. Następnie już wtedy, gdy został mnichem, tak bardzo ograniczył przyjmowanie pokarmów, że często jadł w ciągu tygodnia tylko w niedziele i jedynie w czwartek. Niekiedy zaś spostrzegłszy czy to gęstwinę pokrzyw, czy też krzewów ciernistych, rzucał się w nią i tarzał. Stąd, gdy pewien brat przyłapał go kiedyś mówiąc: *obłudniku, dlaczego czynisz to publicznie dla zyskiwania rozgłosu* to tylko odpowiedział: *Twoim wzorem niech będą wyznawcy, moim niech będą męczennicy*. Gdy zaś w trakcie długiego okresu życia pustelniczego przygotował się do głoszenia słowa Bożego, podążył do Rzymu i przyjął sakrę arcybiskupią od Stolicy Apostolskiej. Opowiedział mi pewien stary mnich, który mu towarzyszył w drodze z Rawenny, że mąż czcigodny wraz z towarzyszami odbył całą podróż pieszo. Ustawicznie śpiewał. Szedł zawsze bosy i znacznie pozostałych wyprzedzał. Ze względu na trud związany z podróżą jadł codziennie, lecz w poszczególne dni korzystał z połowy racji pożywienia i wody. W dni świąteczne pozostając bez pokarmu płynnego, dodawał do codziennej stawy jakiegokolwiek owoce lub korzonki traw. Gdy zaś został wyświęcony, codziennie zachowywał w liturgii godzin kanonicznych na równi porządek mniszy i kanoniczny. Gdy zaś wyruszał na tereny pozaitalskie, używał konia. Jednakowoż czcigodny kapłan,

jak mówi się, zawsze z odsłoniętymi goleniami i boso tak dalece znosił trudny do wytrzymania ziąb bardzo chłodnej krainy, iż przy zsiadaniu z konia prawie nie mógł uwolnić nogi przyzmarzniętej do strzemięcia, o ile nie użyto ciepłej wody. Przybywszy na koniec do pogan, zaczął z tak wielką wytrwałością, pochodzącą z palającego serca, głosić Słowo Boże, iż nikt nie miał wątpliwości, że święty mąż pragnie męczeństwa. Owi zaś z obawy, by również im nie przydarzyło się podobnie jak po męczeńskiej śmierci błogosławionego Wojciecha, gdy z powodu sławnych cudownych znaków nawróciło się wielu Sklawonów, przez długi czas, powodowani chytrą przebiegłością, nie tykają go. Pragnącego umrzeć, okrutnie oszczędzają bez chęci zabijania. Gdy mąż czcigodny zjawił się u króla Russów i odważnie przykładał się do głoszenia słowa Bożego, król widząc go odzianego w brudne szaty, pokazującego się boso, sądził, że święty mąż głosi takie rzeczy nie z powodu uczucia religijnego, lecz raczej dla zgromadzenia pieniędzy. Przyrzekł więc mu, że jeśli odstąpiłby od tego rodzaju próżności, on sam ubóstwo jego wzbogaci wszelkimi dobrami. Bonifacy zaraz przeto bezzwłocznie wraca do kwatery, odziewa się stosownie najcenniejszymi biskupimi ozdobami i tak powtórnie stawia się w pałacu królewskim. Król widząc go strojonego w tego rodzaju wspaniałe szaty rzecze: *Teraz wiemy, że do czczej wiedzy przywiódła cię nie potrzeba płynąca z ubóstwa, ale nieznanomość prawdy. Wszelako jeśli chcesz by uznawano za prawdziwe to co głosisz, niech zostaną wzniesione bardzo blisko siebie dwa wysokie stopy drewna. Gdy one będą płonąć od podłożonego ognia tak, że tworzyć będą jakby jeden stos, przejdź przez środek. Jeżeli poniesiesz jakąkolwiek szkodę, oddamy cię płomieniom. Jeżeli zaś, co jest nie do wiary, nie poniesiesz uszczerbku, wszyscy uwierzymy twemu Bogu bez jakiegokolwiek trudności.* Gdy taki układ spodobał się nie tylko Bonifacemu, lecz także wszystkim obecnym poganom, Tenże Bonifacy ubrany tak, jakby zamierzał odprawiać uroczystą liturgię mszy św., po okadzeniu i pokropieniu ognia ze wszystkich stron święconą wodą, wszedł w syczące kule płomieni i wyszedł nienaruszony, bez spalonego bodaj najmniejszego włosa na głowie. Wtedy król i pozostali uczestnicy widowiska gromadnie rzucają się do stóp czcigodnego męża, proszą ze łzami o łaskawość, bardzo natarczywie domagają się chrztu. Zaczęło się zbiegać do chrztu tak wielkie mnóstwo pogan, iż skutkiem tego święty mąż udał się nad pewne rozległe jezioro i tu korzystając z obfitości wody chrzczył lud. Władca zaś postanowił, iż pozostawiając królestwo synowi, w żaden sposób nie odstąpi od Bonifacego do końca swego życia. Mieszkającego zaś wspólnie z nim brata, odmawiającego przyjęcia wiary, osobiście zgładził w czasie nieobecności Bonifacego. Inny zaś brat, który mieszkał gdzie indziej, nie chciał wnet słuchać tego, co mówił mąż czcigodny, gdy do niego przybył. Palając wszelako do niego ogromnym gniewem, po nawróceniu się brata, od razu go pojął. Następnie z obawy by mu go żywego władca z rąk nie wyrwał, polecił go ściąć w obecności swojej i niemałej gromady ludzi. Zaiste natychmiast oślepił i takiego wraz z obecnymi doznał odrętwienia, iż nie tylko zaniemowił, nie tylko stracił czucie, nie tylko możność jakiegokolwiek poniekąd działania człowieczego, lecz zastygł ze wszystkimi jak nieruchome, stężale kamienie. Król słysząc o tym, powalony ogromnym smutkiem, postanawia zgła nie tylko zabić brata, lecz także wytracić mieczem wszystkich, którzy byli zwolennikami tak wielkiego grzechu. Lecz gdy tam natychmiast przybył, zobaczył ciało męczennika nieopogrzebane oraz brata z pozostałymi ludźmi, stojących bez świadomości w osłupieniu. Wówczas wydało się słuszne jemu oraz jego towarzyszom najpierw pomodlić się, by boskie miłosierdzie zechciało przywrócić im utraconą świadomość. Jeśli zgodziliby się przyjąć wiarę, niechby żyli z darowaną winą za zbrodnię. Gdyby było przeciwnie, niechby zginęli od mieczy mścicieli. Gdy król wraz z innymi chrześcijanami przez dłuższy czas modlił się, nie tylko przytomność odzyskali, lecz nadto wzrosła w nich chęć do natarczywego zabiegania o prawdziwe zbawienie. Natychmiast bowiem z płaczem domagają się pokuty za swą zbrodnię, z wielką żwawością przyjmują chrzest, także nad ciałem błogosławionego męczennika wnoszą świątynię. Doprawdy, gdybym usiłował przedstawić wszystkie wyniki z cnót tego zadziwiającego człowieka dary, o których można opowiadać zgodnie z prawdą, być może zabrakłoby daru opowiadania, choć starczyłoby treści. W sytuacji, gdy przymioty Bonifacego wymagałyby osobnego odnotowania, staramy się jednak tutaj o nim i innych uczniach Romualda opowiadać jak

najchlubniej, abyśmy mogli wykazać, jak wielkiego, jak sławnego mieli nauczyciela. Ponieważ wtedy, gdy wspaniałość uczniów staje się wiadoma wiernym, o wielkości nauczyciela świadczy szkoła, którą kierował.

Tymczasem, gdy Romuald przebywał w Pereum, król Bolesław poprosił cesarza, by ten przysłał mu duchownych do nawracania jego ludu. Niebawem cesarz przybywa do Romualda i prosi by spośród swoich mnichów wyznaczył nadających się do tej misji. Ów zaś nie chciał im tego polecać na mocy swej godności przełożonego, lecz pozostawił wszystkim prawo wyboru, czy mają zostać, czy odejść. Wobec tak niepokojącego przedsięwzięcia nie miał obrazu woli Bożej i dlatego zostawiał to raczej ocenie braci niż swojej. Zatem wedle pytań i pokornych prośb królewskich znalazło się spośród wszystkich jedynie dwóch, którzy dobrowolnie i chętnie ofiarowali swoje usługi. Jeden z nich miał na imię Jan, a drugi Benedykt (aut.: Ponieśli oni śmierć męczeńską 12 XI 1003 r.). W drodze do Bolesława zatrzymali się w eremie, jako miejscu sprzyjającym, i by móc głosić słowo Boże, zaczęli uczyć się intensywnie języka słowiańskiego. Po siedmiu latach, opanowawszy dokładnie język kraju, do którego mieli się udać, wysyłają do Rzymu jednego mnicha i za jego pośrednictwem zwracają się do papieża o zezwolenie na prowadzenie misji apostołskiej. Zlecają też, by ów posłaniec przyprowadził ze sobą jakichś wdrożonych do życia mniszego braci błogosławionego Romualda, którzy mieszkaliby razem z nimi na ziemi słowiańskiej. Bolesław zaś, chcący otrzymać koronę królewską z rąk papieża, wystąpił do wspomnianych mężów czcigodnych z usilną prośbą, aby przekazali oni Ojcu św. jego liczne dary i przywieźli mu ze Stolicy Apostołskiej koronę. Oni w całej rozciągłości odmawiając życzeniu króla powiedzieli: *My jesteśmy zakonnikami, absolutnie nie godzi się nam zajmować sprawami świeckimi*. I tak pozostawiwszy króla wrócili do celi. Pewni zaś ludzie, znający zamiary królewskie, lecz nie wiedzący, co odpowiedzieli święci mężowie, uroili sobie, że znaczną ilość złota, które miało być dostarczona papieżowi, owi zabrali ze sobą do celki, w której mieszkali. Zmówiwszy się następnie postanawiają dokonać skrycie nocnego napadu na pustelnię, zabić zakonników i ukraść pieniądze. Gdy czcigodni mężowie spostrzegli, że owi próbują wdrzeć się do pustelni, wypowiedali się wzajemnie i z krzyżem świętym jako sztandarem przystąpili do obrony. Byli tam dwaj chłopcy przekazani im przez dwór królewski do posługi. Oni to, na ile siły pozwalały, dawali odpór napastnikom, stojąc przy świętych. Zaś złodzieje, nie kryjąc w końcu swego najścia, wszystkich zabili nagimi mieczami. Przekopując wszystko w trakcie uważnego poszukiwania skarbu, niczego nie znaleźli. Starali się podpalić celę, a same ciała męczenników spalili, aby ukryć tak wielką grzeszną zbrodnię, by ludzie uważali, że wszystko stało się za sprawą płomieni, a nie miecza. Lecz podłożony ogień, jakby wbrew naturze bezsilny, mimo wszelakich usiłowań ludzkich, niczego nie chciał strawić. W taki sam sposób dawał im odpór budulec ścian, jakby zamiast drewna stanowiły go najtwardsze kamienie. Zawiedzeni złodzieje usiłują rzucić się do ucieczki. Lecz ona za zarządzeniem Boskiej opatrności zostaje im uniemożliwiona. Jako że przez całą noc w gęstwinie gajów, na szerokich polach i w mrocznych lasach szukali drogi, której jednak z powodu mylnych śladów w żaden sposób nie mogli znaleźć. Nawet sztyletów nie mogli schować do pochwę, ponieważ uschły im ręce. Nad leżącymi zaś ciałami świętych do nadejścia dnia świeciło intensywne światło i brzmiał najśladniejszy anielski śpiew. Wraz z nadejściem dnia król dowiedział się o wydarzeniu. Natychmiast przybył z pośpiechem do eremu z wieloma ludźmi. Cały las otoczył kordonem ludzi. by złodzieje nie zbiegli. Ci w końcu, winni jawnej zbrodni, zostali odnalezieni i z bożego pokarania zostali przywiązani do własnych mieczów. Król zaś rozważając, co z nimi uczynić, to postanowił w końcu, by bynajmniej nie wydawać polecenia zglądzenia ich, jak na to zasłużyli, lecz by byli przywiązani żelaznymi łańcuchami do grobów męczenników. Aby tam, już to żyli nędznie w więzach aż do śmierci, już to, jeżeli wydawałoby się inaczej świętym, by ich sami uwolnili wedle swego miłosierdzia. Gdy owi byli z rozkazu królewskiego przyprowadzeni do mogiły świętych, niebawem, gdy spadły z nich więzy, zostali uwolnieni za sprawą niewysłowionej boskiej wszechmocy. Następnie została wybudowana nad ciałami bazylika. Nie tylko wtedy, ale i teraz zdarzają się tam z mocy Bożej niezliczone cuda.

Cesarz zaś Henryk, znając dobrze plan Bolesława, rozkazał pilnie strzec wszystkich dróg, by natychmiast wpadli w jego ręce posłowie Bolesława, jeżeli wysłaliby ich do Rzymu. Mnicha zaś, którego niedawno wysłali święci męczennicy, ujęto i natychmiast osadzono w więzieniu. W nocy odwiedził go anioł Pański i zawiadomił, że nie żyją ci, z ramienia których sprawował poselstwo. Wyjaśnił, po natychmiastowym z łaski Boga otwarciu bram więzienia, że na rzece, przez którą zamierzał się przepawić, czeka przygotowana dla niego łódź. Mnich śpiesznie podążając nią chwalił prawdziwość anielskiego przyrzeczenia.

W trakcie pobytu Romualda w Pereum za jego radą cesarz Otton wniósł tam klasztor ku czci świętego Wojciecha. Uposażył go dobrami przylegającymi do klaszeńskiej wspólnoty zakonnej (aut.: Dobra Valli di Commacchio należące do benedyktyńskiego klasztoru św. Apolinariego w Classe, miejscowości opodal Rawenny.). Ich ubytek wyrównał jej tym, co pochodziło z poboru podatkowego z okolic Fermo. Ustanowivszy więc tam opata spośród uczniów Romualda, po zgromadzeniu braci, zaczął ich bardzo pilnować. Uczyl ich żyć zgodnie z wymogami reguły zakonnej. Polecil też opatowi, by oddalil się na pustelnię i przez tydzień pozostawal w pustelni, zaś braci odwiedzal w niedziele. Ten nie zważając na zarządzenia męża świętego zaczął żyć na sposób świecki i raz zgrzeszywszy zbacać coraz dalej z właściwej drogi. Romuald widząc więc, że nie może żarliwie realizować swego zamysłu, zaraz przybył do króla i jako czuwający nad wykonaniem otrzymanego przyrzeczenia zaczął bardzo gwałtownie nalegać by król został mnichem. Tymczasem ów stwierdził, że uczyni to, co zostało ustalone, ale dopiero po wyprawie na buntujący się Rzym i po zwycięskim powrocie do Rawenny. Romuald powiedział mu: *Jeżeli pójdziesz do Rzymu, więcej już Rawenny nie ujrzysz*. Przepowiadając mu w najoczywistszy sposób rychłą śmierć i pewny jego zagłady, Romuald wsiada na statek. Płynie do miasta Parentium (aut.: Parenzo na Istrii. W okolicy tego miasta Romuald wniósł prawdopodobnie opactwo św. Michała de Lemno.), ponieważ nie mógł odwołać zmierzającego do Rzymu króla. Król także wedle przepowiedni czcigodnego męża, ledwie rozpoczął powrót z Rzymu, zachorowawszy umarł koło Paternum (aut.: Stało się to 23 II 1002).

Romuald tymczasem słysząc, że mąż najczcigodniejszy Bonifacy został męczennikiem, palając wielkim pragnieniem przelania krwi za Chrystusa, postanowił udać się niebawem na Węgry. Tymczasem jednak, pozostając w samym zamiarze, założył w krótkim czasie trzy klasztory. Jeden mianowicie w Val di Castro, gdzie obecnie znajduje się jego najświętsze ciało, drugi blisko rzeki Esino, trzeci zbudował koło miasta Ascoli. Otrzymałszy następnie pozwolenie od Stolicy Apostolskiej i wyświęciwszy dwóch uczniów na arcybiskupów (aut.: Byli to prawdopodobnie Grzegorz i Ingelbert) ruszył w drogę z dwudziestoma czterema braćmi. Tak wielka żądza umierania za Chrystusa płonęła we wszystkich, iż trudno było mężowi świętemu dążyć do tego rodzaju przedsięwzięcia z niewieloma. Gdy znaleźli się na terenie Węgier, Romuald zachorowawszy nagle nie mógł dalej iść. W trakcie dłuższej choroby natychmiast zdrowiał, o ile tylko podejmował decyzję powrotu. Jeżeli zaś usiłował iść dalej, cała jego twarz natychmiast puchła. Z powodu choroby żołądka nie zatrzymywał pokarmów. Przywołałszy więc braci mowi: *Sądzę – rzecze – że nie ma woli Bożej w tym bym siedł dalej*. Tymczasem, ponieważ znam dobrze żar waszego dążenia, nikogo z was nie nakłaniam do powrotu. Wielu zaiste przed nami z całych sił starało się dotknąć szczytu męczeństwa, lecz musieli oni zatrzymać swój marsz, ponieważ Boska opatrność uważała inaczej. Chociaż więc dobrze wiem, że posiadzicie męczeństwo, niech pozostanie do waszego osądu decyzja, czy iść, czy wrócić ze mną. Ledwie siedmiu uczniów zostało z nauczycielem, ponieważ piętnastu poszło na Węgry, dwóch wreszcie zostało wysłanych gdzie indziej. Niektórzy z tych, którzy poszli, są biczowani, liczni są sprzedawani, popadają w niewolę. Męczeństwa jednak, które przepowiadał święty mąż, nie osiągają. Romuald zaś, po nawróceniu pewnego człowieka, mianowicie krewnego księcia Adelberona, który potem zostawszy mnichem pozostał przy świętym sposobie życia aż do śmierci oraz po nawróceniu innych Teutonów, wrócił do klasztoru wzniesionego przez siebie w Urbs vetus (aut.: Orvieto). Koniecznie trzeba zwrócić uwagę na to, że święty mąż nie kierujący się lekkomyślnością, może doznać daremności wobec tego co sobie wyobraża, który wedle swego życzenia otrzymał męczeństwo, jako wysłany zgod-

5. Późny zapis z ok. 1400 r. jest jeszcze jedną interpretacją brata Wiberta<sup>15</sup>.

nie z wolą Bożą do tych, których nawrócił. We wspomnianym klasztorze doznał wielu trudności związanych z tępieniem nadużyć. Chciał bowiem, by opat, jak prawdziwy mnich, kochał skrajność, by nie pragnął zajmowania się rzeczami świeckimi, by nie trwonił w imię próżnej chwały tego, co należało do klasztoru, by dbał o rzeczy niezbędne dla braci. Gdy ów pogardliwie zamknął uszy na te kwestie, Romuald, opuszczając z braćmi opactwo, zamieszkał nieopodal warownej posiadłości Rajnera, późniejszego hrabiego Toskanii”.

<sup>15</sup> *EXPLICIT VITA SANCTI BRVNONIS EPISCOPI ET MARTYRIS. INCIPIT PASSIO EIVSDEM.*: „Sanctus ac gloriosus papa Leo, videns constantiam sancti Brunonis desiderio animi eius satisfacere cupiebat dataque benedictione in terram Ungariorum in opus predicationis eum dirigebat. Vir autem Dei devote suscipiebat evangelium predicationis ac felici itinere ad opidum, quod dicitur Prago, pervenit, non paulos socios secum habens itineris. 2. Bonus agricola quid ageret, audiamus! Plantavit, rigavit, zizanium eruit, triticeum semen, id est geminam dilectionem, Dei videlicet et proximi, per agros sparsit multumque fructum Deo adiuvante ac incrementum ministrante sacre fidei ibidem accumulavit. Ordinavit autem clericos, ecclesias fabricavit et per totum biennium ibi permanens ecclesias firmavit. Egregius vir Dei Bonifatius, dum quadam die missam devotissime celebraret et post perlectum evangelium divina inspiratione inspiratus, pulpitem cum ascendisset, misterium sacre fidei populo traderet, accidit primos civitatis fanaticos interesse sue salubri doctrine. Quidam autem ex eis adhererunt, confitentes Iesum Christum, et gratiam baptismi perceperunt. Quidam ex eis zelo malo repleti unanimiter impetum fecerunt in eum, volentes eum fustibus cedere. Mox protector Deus tribulato cordi affuit et humilem spiritu velociter salvavit. 3. Tanta vero immobilitate concitata persteterat turba, ut nec pedem terre affixum nec erectam manum ultra vel sursum aut movere visum potuissent. Sic itaque divina virtute administrante virtus eorum tamquam testa exaruit et lingue eorum faucibus adhererunt. Dominus vero quasi in pulverem mortis deduxit eos. Ad quod mirabile visu spectaculum cum fere tertia pars paganorum eiusdem oppidi immixtis fidelibus conflueret, omnes unanimiter, mira gestarum rerum aspicientes, Deum, qui omnes homines vult salvos fieri, glorificaverunt. Ad ultimam vero hi penitentia ducti gratiam baptismi flagitarunt. Et sic sanitati restituebantur. Eo namque die magna pars barbarorum conversa est ad fidem. 4. His itaque peractis preclara fama beati viri Bonifatii pervenit ad aures Boslai ducis. Qui mox precepit sibi presentari episcopum. Adletha vero Dei sentiens sibi imminere diem requiectionis, gaudio repletus alacri vultu cum missis satellitibus venit in presentiam ducis. Requirebatur, quisnam esset vel unde aut cur venisset. Respondit se causa sue salutis suorumque omnium advenisse. At pontifices templorum invidia diaboli in iram excitati, universam plebem concitaverunt et omnes magistratus ac satrapas in eum, ut vivus incenderetur, qui templa deorum destrueret omnemque populum magicis artibus subverteret. Data est optio eligendi, ut aut invictissimis diis immolaret aut exitus rei veritatis testimonio comprobaretur. 5. Posita est strues lignorum ac in medio linquitur meatus unius incendentis. Cumque omni flagore flamma ignis per cava loca undique prorumperet et subitus incendia nimia aridorum lignorum pabula essent subministrata, ut acrior arderet, sanctus vir Dei Bonifatius non clipeo aut galea protectus, sed signo sancte crucis munitus intrepidus ignium flammam intravit, stetit ac immobilis permansit diem integrum et noctem totam, quasi in loco frigido, ita ut nec pars saltem vestimentorum eius ardoris signo lassaretur. At vero cum secunda die primo mane de flamma quasi de rore flante illesus progredederetur, illud Daviticum psallens: 'Probasti cor meum', Domine, 'et visitaste nocte, igne me examinasti et non est inventa in me iniquitas', omnes, qui inenarrabili rei intererant, flexis genibus mundi salvatorem in eo glorificaverunt simulque salutare baptismum ab eo devotissime postulavere. Sed et rex et omnes primates sui se sacre fidei commendantes ablutionem sacri fontis leti perceperunt. 6. Zebedem vero frater eius audiens conversionem fratris, gravi ira commotus misit milites, qui ut sanctum virum raperent sui que presentie presentarent. Hi milites, cum armati venirent, invenerunt beatum Bonifatium missam devote celebrantem. At unus ex eis improbe cum maxima audacia sanctum virum

Warto wspomnieć o tych, którzy pisali ówczesne kroniki i wspomnieli w nich św. Brunona, *bo jak nie ma zapisu to jakby faktu nie było*. Autor słynnej *Kroniki Thietmara*, ważnego źródła o historii Niemiec i Polski, a także zapisów o Brunonie – Thietmar<sup>16</sup> z Merseburga (975-1018) był biskupem mersburskim. Ten kronikarz był trzecim z kolei synem grafa Zygfrйда von Walecki i jego żony, Kunegundy. Emnilda, ciotka jego ojca, nauczyła go czytać i pisać. Na negatywny stosunek do Słowian, widoczny w jego kronice, miały bez wątpienia rodzinne doświadczenia. Dziadek Thietmara – Lotar von Walbeck oraz dziadek matki Thietmara – Lotar von Stade zginęli w bitwie z Redarami<sup>17</sup> w 929 r. Natomiast jego ojciec – Zygfryd von Walbeck ledwo uszedł z życiem z bitwy pod Cedynią (972 r.). W 987 r. oddany do klasztoru św. Jana na Górze w Magdeburgu, gdzie przez trzy lata pobierał dalsze nauki pod okiem opata Rykdaga. Decydującym, jeśli chodzi o umysłowość Thietmara, był jednak kolejny etap jego edukacji, kiedy to przyszły kronikarz i biskup uczył się w magdeburskiej szkole katedralnej. Kierowali nią kolejno: mistrz Ekkehard zwany

---

*incurrit, manum, cum qua sacrificium benedixit, ferro abscidit et deinde eum ab altare pepulit. Mox, ut idem vidit manum pendentem signa supra sancta facientem, commotus obstupuit, ad pedes eius cecidit et penitentiam egit. Is vero, postmodum in suo laureato sanguine baptizatus, evasit. Cetera multitudo dum irrumperet, unus ex eis exempto gladio amputavit caput eius, alii effugabantur, alii cedebantur. Sed gens effera, necdum in morte eius satiata, caput sanctissimi viri in flumen, quod dicitur Alstra, proiecerunt. Martizatus est beatus Bruno anno Domini millesimo nono XVI. kal. Martii temporibus secundi Henrici imperatoris, qui sepultus est in Bamberga. Viri autem timorati accipientes corpus sancti Bonifatii sepelierunt illud in eodem loco, ubi Dominus multa miracula operatur per servum suum Bonifatium usque in hodiernum diem. 7. At cum Dominus vellet virtutum ostendere, quanti meriti esset apud eum, cuius caput tam inhoneste loco demersum fuisset, quadam nocte accidit, ut piscatores cuiusdam principis per undas solivagas irent quaerere squamosam turbam piscium, lumina incensa natare viderent, ubi diu cesum caput sancti viri iacebat. Qui cum tumidas aquas valido remigio pulsarent, sic navis immobilis permansit, quasi ab aliquo esset retenta. Stupor autem circumdederat precordia virorum, adhuc etiam metus eos invasit. Mirabantur, quindam esset, quod eis acciderat. Recordati autem nominis Ihesu invocabant illud, et subito apparuit eis beatus Bonifatius ambulans super profunditatem aque. Hi vero magis timere eos consolari cepit, ne expavescerent, se esse eundem virum, quem pagani morti tradiderant, caputque eius iacere, ubi ardentia lumina Dei nutu natarent. Piscatores autem, postquam in se ipsos redierunt, Deum glorificaverunt locumque illum vigilantia studio notaverunt. 9. Mane autem facto venerunt ad prenotatum locum, invenerunt caput eius. Et accipientes illud, convocato clero et plebe eiusdem opidi posuerunt venerabiliter iuxta corpus viri Dei, confitentes Christum Ihesum fide chatholica recepta. 10. Eo die ad sacrum eius tumulum multa signa per virtutem Domini facta sunt. Cecis visus redditus est et claudis et debilibus gressus restituebatur, infirmis sanitas procurante Deo restituebatur". Monumenta Germaniae Historica. Scriptores, t. 30, pars 2, fasc. 3, Lipsiae 1934, s. 1363-1367.*

<sup>16</sup> Imię to odpowiada współczesnemu Ditmar.

<sup>17</sup> Redarzy lub inaczej Ratarowi to jedno z 4 plemion Związku Wieleckiego (Chyzanie, Czezepienianie, Doleńcy, Redarowie), osiadłe na jego pld. terenach (lokalizacja sporna); X-XI w. dominowali w Związku, ich gród Radogoszcz był gł. ośr. kultowym; 1057-60 wojna domowa Redarów z rywalizującym plemieniem Czezepienianów rozbiła Związek. Kres Związku i Redarów wraz podbojem w XII w. Przez Albrechta Niedźwiedzia.



Czerwonym, a po nim mistrz Geddo. Pobyt w Magdeburgu wywarł również wpływ na jego światopogląd – odtąd stał się gorącym orędownikiem akcji misyjnych wśród Słowian, prowadzonych w ramach zależności od Kościoła i państwa niemieckiego. Nigdy nie znalazła u niego poparcia uniwersalistyczna idea odnowienia Cesarstwa Rzymskiego lansowana przez cesarza Ottona III. Wspierał za to aktywnie jego następcę, Henryka II, który skupiał się głównie na konsolidacji i wzmacnianiu roli Niemiec w Europie, a zwłaszcza w Italii. W 1009 r. zmarł biskup mersburski Bozo. Thietmar został jego następcą. Zmarł w 1018 r.

Kronikę Thietmar napisał po łacinie. Tytuł oryginału to *Thietmari merseburgensis episcopi chronicon*. Swoje dzieło pisał od 1012 r. aż do śmierci<sup>18</sup>. Kronika w części obejmującej schyłek IX w. i znaczną część X w. opiera się na znanych Thietmarowi dziełach historiograficznych i hagiograficznych. Jej wartość jednak wzrasta w tych partiach, w których Thietmar korzysta z tradycji ustnej oraz z własnego doświadczenia jako świadka wydarzeń. Poza dziejami Mersburga i państwa niemieckiego, Thietmar zawarł w niej również wiele informacji dotyczących historii Europy, także ziem polskich. Zrelacjonował m.in. zjazd gnieźnieński, wojny cesarza Henryka II z księciem Bolesławem I Chrobrym. Thietmar bardzo niekorzystnie przedstawiał Słowian, co być może wiąże się z doświadczeniami jego rodziny. Zachowało się ono w tzw. *rekopisie drezdeńskim*, w postaci 192 kart pergaminu, na których Thietmar osobiście nanosił poprawki. Do 1945 r. przechowywany był w saskiej bibliotece krajowej w Dreźnie, która spłonęła w wyniku bombardowania aliantów w 1945 r. Egzemplarz częściowo spłonął. Do odczytania możliwe są jedynie pojedyncze karty, nadal przechowywane w Dreźnie. Jednak dzięki opublikowaniu rękopisu w 1905 r. w postaci faksymile przetrwał do naszych czasów cały tekst. Niemal kompletny tekst „Kroniki” zachował się w dwunastowiecznym rękopisie pochodzącym z klasztoru Corvey w Niemczech<sup>19</sup>. Tekst „Kroniki” w wielu szczegółach różni się od wersji drezdeńskiej, a do tekstu Thietmara dodano ewidentnie uzupełnienia z dziejów klasztoru, uтарыło się całość nazywać „przeróbką korwejską”. W świetle najnowszych ustaleń owe drobne zmiany zostały wprowadzone przez samego Thietmara tuż przed śmiercią<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> *Die Chronik des Bischofs Thietmar von Merseburg und ihre korveier Überarbeitung*, w: *Monumenta Germaniae Historica scriptores rerum germanicarum*, red. R. Holtzmann, t. 9, Berlin 1935. Wydanie to oddaje tekst dwóch rękopisów dzieła Thietmara, przy czym tekst podstawowy przedrukowany jest w polskim wydaniu M. Z. Jedlickiego, ale bez aparatu krytycznego. Edycja dostępna na <http://www.mghbibliothek.de/digilib/thietmar.html> wraz z reprodukcją rękopisów.

<sup>19</sup> Ten klasztor był jedną z najbardziej znaczących w epoce Karolingów ośrodków życia zakonnego w tej części Europy. Do jego rozwoju przyczyniło się przeniesienie tu relikwii świętego Stefana i świętego Wita. Przez wieki opactwo to miało duży wpływ na rozwój duchowy i gospodarczy, a także chrystianizację Saksonii i Północnej Europy.

<sup>20</sup> Wydania kroniki:

1606 pierwszy przekład na niemiecki

1862 pierwszy przekład na polski

Żywot Świętego został opisany także w wersji „bawarskiej” związanej z Wibertem *Hystoria de praedicatione episcopi Brunonis cum suis capellanis in Prussia, et martirio eorum* (ok. 1020); a także w wersji „włoskiej”, gdzie pojawia się fragment dotyczący się pobytu Brunona wśród Prusów *Vita beati Romualdi* (ca. 1040), a także „francuskiej” wersji Kroniki Ademara de Chabannes<sup>21</sup>.

Znaczenie słowa pisanego, z jakim wiąże się chrystianizacja Europy, jest nie do przecenienia. Nie tylko jako źródło informacji o tamtych czasach. Kodeksy iluminowane zaliczają się do grupy wytworów sztuki i kultury chrześcijańskiej, która jako pierwsza zaczęła docierać do księstwa Mieszka I. Nieliczne źródła pisane informują nas przede wszystkim o importach misyjnych. Ewangelizatorzy kraju przywozić musieli ze sobą wszystkie niezbędne do akcji misyjnej przedmioty, którymi posługiwali się w dziele nawracania – Pismo Święte i księgi liturgiczne. W *Żywocie Świętego Wojciecha*, spisanim w 1004 r. przez Brunona z Kwerfurtu znajdujemy wzmiankę o kodeksie psalmów (*Psalterium*), którym posługiwał się stale misjonarz Prus. Z innej księgi spisanej przez Brunona w 1008 r. – *Żywot Pięciu Braci*, dowiadujemy się, że w darze od cesarza Ottona III otrzymali oni na wyprawę misyjną nie tylko szaty mszalne, lecz także księgi, które przywieźli ze sobą z Italii<sup>22</sup>.

W XI w. wraz z postem chrystianizacji, powstawaniem nowych ośrodków religijnych, kolejnych parafii, napływają kolejne księgi. Importowane wówczas księgi nie zdradzają artystycznego zapóźnienia. Jednak nie natrafiono na ślady samodzielnych ośrodków, które mogły tworzyć księgi. Wśród iluminowanych rękopisów z X i XI w., które znajdowały się niegdyś w naszym kraju, jedynie ich skromna część zachowała się do współczesności, kodeksy stanowią ich najważniejszą grupę, kodeksy dotarły do Polski jako dary dla panujących. Zwyczaj wręczania księgi liturgicznej monarsze, podkreślający nadprzyrodzone źródło jego władzy, pojawia się w czasach późnokarolińskich, następnie rozpowszechnia się w okresie sztuki ottońskiej, znajdując wyraz w licznych scenach dedykacyjnych, zdobiących początkowe stronicę kodeksów<sup>23</sup>.

---

1905 faksymile, *Chronicon Thietmari Merseburgensis*, dostępne MGH-Bibliothek-Projekt Merseburger Schriftlichkeit na stronie: <http://www.mgh-bibliothek.de/thietmar/fol.0001.html>

1935 edycja tekstu łacińskiego

1953 przekład na polski: *Kronika Thietmara*, tłum. i red. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 224.

2005 *Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Kraków 2005.

<sup>21</sup> Rimgaudas Šiūlys, *The Mission of Saint Bruno of Querfurt*, vol. XVII, dostępne na stronie: <http://www.lkma.lt/annuals/17annual>.

<sup>22</sup> M. Walicki, *Wyposażenie artystyczne dworu i kościoła*, w: *Sztuka Polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, Warszawa 1969, s. 251.

<sup>23</sup> M. Walicki, *Wyposażenie artystyczne dworu i kościoła*, w: *Sztuka Polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, s. 253.

Święty Bruno uzyskał staranne wykształcenie, musiał korzystać z różnych ksiąg w Rawennie, Rzymie. Nie wiemy jednak, z jakich korzystał. Wiemy np., że Psalterz Egberta, zaliczany do czołowych dzieł miniatury ottońskiej, ofiarowany został Egbertowi, arcybiskupowi Trewiru (977-993), ok. 983 r. Do Polski kodeks trafił jako część wyprawy Rychezy, poślubionej w 1013 r. przez Mieszka II, czyli już po śmierci Brunona. Transfer ksiąg lub kodeksów był ograniczony z uwagi na małą ilość klasztorów i innych ośrodków, które mogły z nich korzystać.

Pełniejsze zrozumienie przestrzeni kulturowej, w której poruszał się Brunon zmusza do pokazania sztuki chrześcijańskiej łączącej w sferze ideologicznej elementy uniwersalistyczne, sztuki importowanej wraz z nową religią. Sztuka ta wraz z architekturą monumentalną stała się środkiem czytelnego przekazu, który miał oddziaływać na tkwiącą ciągle w pogańskich wierzeniach miejscową ludność.

Święty Bruno był zapewne jak jego przyjaciel cesarz Otto III przesiąknięty ideą Europy uniwersalistycznej. Wychowywał się w otoczeniu najwybitniejszych umysłów swojej epoki – Sylwestra II papieża, uczonego, wybitnego myśliciela i matematyka, znał Rzym i Rawennę, stykał się na pewno z ruinami antycznej, rzymskiej architektury. Znamienne jest to, że działalność misyjną rozpoczyna po śmierci swoich promotorów cesarza Ottona i papieża Sylwestra.

Okres sztuki przedromańskiej związany jest ściśle z kształtowaniem się nowej struktury państwa, a przede wszystkim z chrystianizacją kraju, co oznacza tworzenie instytucji i propagowanie nowej religii.

Ideowe treści pogańskie, nieantyczne (bez analogii do sztuki rzymskiej), nie są czytelne, przede wszystkim z powodu braku przekazów pisanych, a także zniszczeń materiałów. Nie ulega wątpliwości obecność wierzeń magicznych i różnych kultów, związanych z ideą nieśmiertelności, płodności, z wiarą w siły przyrody. Świadczą o tym zachowane zabytki i wyodrębnione miejsca obrzędów – odkryte w czasie badań, archeologicznych.

Można wskazać zjawiska nachodzenia (przenikania) się nawzajem idei pogańskich i chrześcijańskich; wiara w siły przedmiotów obecna jest w sztuce chrześcijańskiej, chociaż zyskuje inne znaczenie. Epoka sztuki przedromańskiej i romańskiej – to okres chrystianizacji, polegającej po części nadaniu dawnym wierzeniom chrześcijańskiego sensu, włączeniu we wspólne ramy kultury religijnej<sup>24</sup>.

Wędrujący przez ziemie Polan, Prusów i Jaćwingów bp Bruno napotykał rozproszone grody. Wyobraźnia podsuwa nam wyobrażenie, że pomiędzy tymi grodami musiała być nieprzebyta puszcza, jednak nie jest to tak oczywiste.

---

<sup>24</sup> J. Kęmbłowski, *Dzieje sztuki polskiej – panorama zjawisk od zarania do współczesności*, s. 17-18.

Dzięki odkryciom archeologicznym mamy pewną wiedzę o trwałych, przede wszystkim monumentalnych budowlach z przełomu X i XI wieku.

Centra ówczesnego życia publicznego i gospodarczego stanowiły grody. W VI-VII w. była to forma osadnictwa zamkniętego, były to małe gródki zamieszkiwane przez lokalnego wielmożę lub też zespoły takich gródków. Gródek był otoczony fosą lub naturalnym ciekim wodnym (zbiornikiem) i ogrodzony palisadą bądź wałem drewniano-ziemnym. Komunikacja ze stałym lądem odbywała się za pomocą długiego pomostu. Gród był przede wszystkim ośrodkiem władzy militarnej i politycznej. W połowie X w., wraz z organizowaniem się państwa Polan, uformował się nieco odmienny model życia społecznego, oparty na instytucji grodów, podgrodzi i targów<sup>25</sup>. Wysoki stopień organizacji opartej na drużynach wojów, sposób budowy fortyfikacji i szereg innych elementów dało podstawę do przypuszczeń, że pierwszy władca księstwa Polan – Mieszko I był wikingiem; właśnie wikingowie w tej części Europy nadawali ton rozwojowi cywilizacyjnemu. Skąpa ilość informacji pochodząca ze źródeł pisanych, ale i szczupłość znalezisk archeologicznych, nie pozwala tego jednoznacznie rozstrzygnąć<sup>26</sup>.

Kraje Europy z przełomu X i XI w. nie były zbyt ludne. Sam proces osadnictwa z tamtego czasu jest trudny do określenia. Można założyć, że gęstość zaludnienia księstwa Polan w stosunku do Niemiec i Francji była nieco mniejsza, warunki do zamieszkania w tamtych krajach były korzystniejsze chociażby z powodu łagodniejszego klimatu. Przy założeniu, że do upraw stanowiących podstawę ówczesnego bytu ludności użytkowano jedynie grunty najżyźniejsze, trzeba stwierdzić, że poszczególne ośrodki musiały być od siebie oddalone. Gęstość zaludnienia w X w. wynosiła 4,5 osoby na kilometr kwadratowy, a liczebność Państwa Polan jest określana na 1 milion osób. W Rusi Kijowskiej gęstość zaludnienia jest szacowana na 3 osoby na kilometr kwadratowy, co dawało 4 500 000 mieszkańców<sup>27</sup>. Liczbę Jaćwiągów w XIII w. ocenia się na 70 000 osób na obszarze sięgającym od Wielkich Jezior Mazurskich do rzeki Niemen.

W tej rozległej słabo zaludnionej przestrzeni były rozrzucone grody, a wokół nich wsie i osady. Grody złączone z podgrodziami stały się załążkami miast. Jedynie niektóre z tych założeń zostały szerzej zbadane (Ostrów Lednicki, Gniezno, Poznań, Kraków, Wrocław). Rozplanowanie grodu odpowiadało ówczesnej strukturze społecznej. Najważniejszym elementem takiego zespołu był gród właściwy jako najlepiej umocniony punkt oporu (obrony); za obwałowaniami tego grodu kryło się palatium, kaplica, a także niezbędne budynki gospodarcze; na terenie podgrodzi również otoczonych wałami był kościół

<sup>25</sup> J. Kęmbłowski, *Dzieje sztuki polskiej – panorama zjawisk od zarania do współczesności*, s. 22-23.

<sup>26</sup> W. Duczko, *Ruś wikingów*, <http://www.dziennik.pl>.

<sup>27</sup> N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1992, s. 85.

(katedra), domy dla duchowieństwa, drużyny wojów, służby i rzemieślników. Biskup Brunon miał okazję przebywać w takich ośrodkach dobrze zorganizowanego księstwa Bolesława Chrobrego. Najważniejszymi obiektami budowlanymi były jednak bez wątpienia katedry, które reprezentowały najwyższy poziom kunsztu budowlanego i artystycznego. Układ przestrzenny, technika budowlana, wyraz ideowy poszczególnych elementów był efektem importu i kontrastował z miejscową tradycją.

Lepiszczem, który scalał mieszkańców słowiańskich i bałtyjskich krain był złożony świat wierzeń. To one stanowiły obok języka dwa podstawowe wyznaczniki kulturowe. Zapomniany świat wyobrażeń i wierzeń pogańskich z trudem po tylu wiekach można przywołać. Nieliczne i skąpe zapisy średnio-wiecznych kronikarzy dają nam pewne pojęcie. Nieliczne znaleziska archeologiczne w postaci figurek i rzeźb, które są interpretowane jako przedmioty kultu, pomagają nieco lepiej to zrozumieć. Dzięki temu domyślamy się, że kosmologia słowiańska była rozbudowana, swoimi korzeniami (tradycjami) sięgała co najmniej kilku wieków przed naszą erą. Przenikanie się dawnych słowiańskich wierzeń i nowej chrześcijańskiej religii jest widoczne do naszych czasów. Chrześcijaństwo wtapiało się w miejscową tradycję stopniowo. Szereg do tej pory trwających obrzędów, a pochodzących z czasów przedchrześcijańskich zachowało się; jednym z takich obrzędów jest tradycja puszczenia wianków na wodę, palenie ognisk w noc świętojańską, Zaduszki.

W zrozumieniu świata wierzeń, z jakim spotkał się Brunon z Kwerfurtu, należy przywołać z pomroki dziejów zapomnianych już bogów wspólnych dla Słowian i Bałtów – Peruna – Perkuna, Perperuna, Swaroma (Swarożycza w mitologii słowiańskiej syn Swaroga, bóg ognia (zwł. używanego do suszenia ziarna); identyfikowany z Dadźbogiem; czczony zwł. przez Słowian połabskich (ośr. kultu i wyrocznia w Radogoszczy); być może składano mu ofiary z ludzi; imię przechowane w nazwach geograficznych (np. Swarzędz), Wołos<sup>28</sup>.

Męczeńska śmierć Brunona miała mieć ścisły związek ze zniszczeniem przez niego figury jakiegoś pogańskiego bożka. Panteon bogów pogańskich słowiańskich, i bałtyjskich był bogaty.

Można domniemywać, że biskup Brunon urodzony w Niemczech, sporą część swego życia spędził w Italii, nie był świadomy znaczenia bóstw pogańskich, czego dowodem mogła być demonstracja polegająca na wrzuceniu figurki do ognia mająca dowieść braku boskiej mocy tych przedmiotów.

Takiej ocenie przeczy jednak list napisany przez Brunona z Kwerfurtu do Henryka II z 1008 r., w którym skarcił władcę za jego sojusz z pogańskimi Lucicami, znajduje się w nim retoryczne pytanie: „Jak się zgadzają Swarożyc [Zuarasiz] diabeł i wódz świętych wasz i nasz Maurycy? Jakim czołem schodzą się święta włócznia i chorągwie diabelskie tych, którzy poją się krwią ludzką?”

<sup>28</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

Jak widać z tego zapisu, Brunon był przekonany, że Swarozyc był odpowiednikiem dla chrześcijańskiego św. Maurycego – patrona rycerzy<sup>29</sup>. Może to wskazywać, że zanim Brunon wyruszył z misją chrystianizacyjną, zapoznał się z panteonem bogów i bóstw słowiańskich czy też bałtyjskich. Targnięcie się na pogańskie sacrum było więc w pełni rozmyślnie; musiał się więc liczyć z konsekwencjami swego kroku. Współczesny mu Thietmar z Mersburga opisał połabską świątynię, gdzie oddawano cześć Swarogowi. Dzięki temu opisowi wiemy, jak wyglądała sama świątynia i religijność Słowian, chociaż sam opis nie stroni od wielu złośliwych uwag<sup>30</sup>.

Święty Bruno z Kwerfurtu był zapewne świadom konsekwencji naruszenia pogańskiego sacrum. Wiedział, że z pewnością może zostać uśmiercony. Z naszej odległej perspektywy ten krok trudno jest oceniać. Przyczynił się do rozślawienia swojego poprzednika – św. Wojciecha.

---

<sup>29</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 130.

<sup>30</sup> Tamże, s. 128-129: „Jest w kraju Redarów pewien gród o trójkątnym kształcie i trzy zawierający bramy, zwany Radgoszczą [Riedegost], który otacza zewsząd wielka puszcza ręką mieszkańców nie tknięta i czczona. Dwie bramy tego grodu stoją otworem dla wszystkich wchodzących, trzecia od strony wschodniej jest najmniejsza i wskazuje ścieżkę ku położonemu i z wyglądu bardzo straszliwemu jezioru. W ogrodzie nie ma nic poza świątynią zbudowaną przemyślnie z drzewa, która jako podwaliny ma poroża różnych zwierząt. Jej ściany zewnętrzne zdobią różne wizerunki bogów i bogiń, jak to mogą rozpoznać patrzący. Wewnątrz zaś stoją bogowie ludzką ręką zrobieni, ozdobieni straszliwie w hełmy, pancerze z wyrytymi poszczególnymi imionami. Pierwszy pośród nich nazywa się Swarozyc i ponad innymi przez wszystkich pogan jest szanowany i czczony. Znajdują się tamże ich znaki [vexilla], których nigdzie stąd nie zabierają, chyba że są potrzebne na wyprawę wojenną, i wtedy niosą je piesi. Dla strzeżenia tego wszystkiego z należytą pieczołowitością ustanowili tubylcy osobne sługi. Kiedy zbierają się tutaj, aby składać bałwanom ofiary lub gniew ich przebłagać – siedzą tylko ci, podczas gdy inni stoją. Szepcząc tajemnie, kopią z drzeniem ziemię, ażeby na podstawie wyrzuconych losów zdobyć pewność w sprawach wątpliwych. Po zakończeniu tych wróżb przykrywają losy zieloną darnią, i wbiwszy w ziemię na krzyż dwa groty włóczni, przeprowadzają przez nie w pokornej służbie konia, którego uważają za coś największego i czczą jako świętość. Rzuciwszy następnie losy, z których pomocą już przedtem badali, wróżą na nowo jakoby to co boskie. Jeżeli z obu tych wróżb jednak znak wypadnie, wówczas idzie się za nimi; jeżeli zaś nie, lud smutny rezygnuje całkowicie. Z dawnych czasów, które różne błędy zwodzą, pochodzi świadectwo, że ilekroć grożą im srogie przeciwności długiej wojny domowej, wychodzi ze wspomnianego jeziora potężny odnieniec z pianą połyskującą na białych kłach i na oczach wszystkich tarza się z upodobaniem w kałuży wśród straszliwych wrzasków. Ile okręgów w tym kraju, tyle znajduje się świątyń, i tyleż wizerunków demonów doznaje czci od niewiernych, między nimi jednak wspomniany powyżej gród ma władzę. Gdy na wojnę ruszają, pozdrawiają go, gdy szczęśliwie z niej powracają, czczą go należnymi darami, i przez losy oraz przez konia, jak wyżej powiedziano, pilnie badają, jaką stosowną ofiarę winni owi stędzy złożyć bogom. Tajemniczy gniew bogów łagodzi się ofiarami z ludzi i bydła” (opis Thietmar z Mersburga z roku 1018).

THE CULTURAL GAUGE OF LIFE AND MISSION OF SAINT BRUNO.  
MONUMENTS AND SOURCES

Summary

The article depicts review of the sources connected with Bruno of Querfurt (974-1009) and some elements of cultural landscape of the Central Europe on the turn of Xth century. The area connected with life of bishop Bruno was called in that time bordering land between Russia and Yotvingans land. But Saint Bruno was also in Italy, Germany, Hungary, Pechenegs (semi-nomadic Turkic people living between the Danube and the Don rivers). The space of Bruno's activity was wide.

Lithuanian research worker Tomas Baranauskas has drawn chronology of sources about Saint Bruno of Querfurt activity between years 1009 and 1400 – before printing was invented. The first record from 1009 includes the information about martyrdom of St. Bruno and there is the first mention about Lithuania. The second record from 1014 there is in the Thietmar Chronicle.

The third record from 1020 there is in Chronicle from Tegernsee Abbey (or the Imperial Abbey of Tegernsee) based on account of death of Bruno. The account was said by monk Wibert (Wipertus) who was the witness of martyrdom of St. Bruno and only he survived. The fourth record Petrus Damiani (Saint Peter Damian, also Pietro Damiani or Pier Damiani (1007-10072) from 1040 informs about the life of St. Romuald and includes the story about martyrdom of St. Bruno. This record is Wibert's version of martyrdom of St. Bruno with added elements.

Duchy of Poland appeared on political scene of Europe on the turn of Xth century when the prince Mieszko decided Christianization of Poland's people. The information about another Western Slavs like Redars, Wielets or Baltic people who were pagans includes the old chronicles. Our knowledge about these people is not very rich. It is the forgotten world which represents their pagan beliefs. The life of St. Bruno is the part of their history.